Nr. 30 Krakow, niedziela 4 lutego 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawa do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Naprężenie w stosunkach niemiecko-amerykańskich.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 3 lutego.

Urzędowo donoszą 3 lutego.

Wschodni teren wojny: Koło Bekas na węgiersko-wschodniej granicy odrzuciły nasze wojska zabezpieczające atak rosyjskich oddziałów. Zresztą nie ma nic do doniesienia.

Włoski teren wojny: Włoski lotnik obrzucił bombami Nabresinę bez wyrządzenia nadających się do wzmianki szkód.

Południowo-wschodni teren wojny: Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Pod znakiem łodzi podwodnych.

W artykule wczorajszym, omawiającym zaostrzoną walkę podwodną pokreślaliśmy, że mocarstwa centralne — po wykazaniu swej gotowości pokojowego uregulowania obecnego światowego konfliktu — zdecydowane są bez względu na stanowisko neutralnych wykonać swój plany ostrej blokady podmorskiej.

Kanclerz niemiecki wyłuszczył był w parlamencie bardzo wybitne szanse tego ostatecznego ośrodka — wobec których inne względy odpaść muszą.

Trudności aprowizacyjne Anglii, Francyi i Włoch mogą stać się nie do zniesienia; krytyczną jest we Francyi i Włoszech **sprawa węglowa.** Stanie się ona jeszcze krytyczniejszą.

Tu pozwolimy sobie na drobną ilustracyę statystyczną. Kierownik resortu transportowego we Francyi, minister Herriot, na niedawnem posiedzeniu parlamentu francuskiego, na którem omawiano kryzys węglowy, podawał: przed wojną roczne zużycie węgla we Francyi wynosiło 60 milionów tonn. — Z tej liczby produkowała Francya okrągło 40 milionów, resztę czerpała z dowozu. Skutkiem tego, iż znaczna część terenów węglowych Francyi jest zaokupowana przez Niemców — produkcya francuska węgla spadła do połowy.

Dziś zatem, jak widać ma Francya zaledwie pokrycie 1/3 swego zwykłego zapotrzebowania węgla na miejscu.

Bez dowozu obcego — a tu w rachubę wchodzi nadewszystko Anglia — absolutnie obejść się nie może. A dowóz angielski, umówiony skromnie na 2 miliony tonn miesięcznie, spadł od sierpnia (jak stwierdza tenże Herriot) na półtora miliona z powodu niedysponowania dostateczną ilością statków.

Podwiązanie tego dowozu, chociażby nawet przez pierścień blokady podwodnej, w tym wypadku podwójny, bo okalający i Anglię i Francyę — tu i ówdzie jakiś statek się przedarł, grozi Francyi, już nie mówimy, klęskami na punkcie ogrzewania i oświetlania, ale ciosem dla ruchu i dla przemysłu. obsługujących wszakże nietylko ludność cywilną, lecz i wojsko. **Włochy,** nie mające własnego węgla, **znajdują się w obliczu jeszcze gorszego kryzysu.**

Anglii, **która** obfituje w węgiel, lecz **uzależnioną jest niezwykle od regularnego dowozu środków spożywczych, potrzeba także** (jak i jej sprzymierzeńcom) **i dowozu metali.**

Litanię wwozowych konieczności koalicyjnych — zarówno dla potrzeb wyżywienia, jak i dla potrzeb. związanych z prowadzeniem wojny, można ciągnąć wzdłuż całymi wierszami: nafta, benzyna, uzupełnienie własnej amunicyi, czerpane z Ameryki i t. p. — wszystko to staje przed dylematem, czy próby ryzyka na większą skalę podjąć można jeszcze, czy pozycye tych towarów koniecznych — postrach i skuteczność blokady podwodnej sprowadzi, jeśli nie do zera, to do tak szczupłych granic, że i życie normalne i przygotowania wojenne znajdą się po tamtej stronie w sytuacyi stopniowo coraz tragiczniejszej.

Wiemy, co zdziałać może jedna łódź podwodna; niedawno sygnalizowano, iż jeden taki statek niemiecki tuż pod nosem — że tak powiemy Anglii — w kanale La Manche zatopił był podczas swej wyprawy 17 okrętów handlowych i jeden antytorpedowiec.

A kanclerz niemiecki, uzasadniając nowy krok państw centralnych, podkreślał, **iż od ubiegłej wiosny liczba niemieckich łodzi podwodnych wzrosła niepomiernie.**

Były to słowa znaczące, gdyż na wiosnę ubiegłego roku przypadł był właśnie znany konflikt ze Stanami Zjednoczonemi i rząd niemiecki wówczas — mimo nalegań z pewnych stron z obozu nieustępliwości — nie decydował się ignorować ostrych protestów Ameryki i próbować bez względu na wszelkie konsekwencye, wywrzeć ostateczną presyę na koalicyę, chwytając ją w takie kleszcze łodzi podwodnych.

Dzisiaj rząd niemiecki uważa, że jego eskadry podwodne — łącznie z austro-węgierskiemi — mogą się na to zadanie, mające wstrząsnąć koalicyą od podstaw, porwać.

Bez względu na to, czy stanie się to źródłem jakichś zatargów dyplomatycznych, jak odbije się rozdrażnienie kół, zainteresowanych w dostawach dla koalicyi i t. p.

Stało się też, dodamy, że dzięki poprzedzającej to groźne memento podmorskie nocie pokojowej mocarstw centralnych — rząd niemiecki uczynił poniekąd kolejno zadość obu prądom w społeczeństwie niemieckim: wyraził chęć pokoju i to w sposób wybiegający poza zwykłe normy — w czem mu przyklasnęła demokratyczna i robotnicza część społeczeństwa.

Po okazyi zademonstrowania poniekąd tej części społeczeństwa, iż inicyatywa pokojowa rządu niemieckiego i jego sprzymierzeńców została przez koalicyę wyszydzona, rząd niemiecki wstępuje na drogę przeciwną — zaostrzenia form wojny, gdzie spotyka się z dawniej wyrażonemi życzeniami kół ultra-wojennych, z tą powtarzamy, poprawką: że Niemcy powołać się mogą, iż zwiększenie grozy wojennej zostało im narzucone odmową koalicyi (co tworzy pewien korzystny plus zarówno wobec licznych czynników wewnętrznych, jak i opinii neutralnej, jako świadka pokojowych propozycyj mocarstw centralnych).

Powtóre, że rząd niemiecki, który nie mógł bez dostatecznych rękojmi udania się tak szeroko zakreślonej działalności łodzi podwodnych — proklamować kroku podobnego, może to uczynić dziś dopiero, gdy rozporządza znacznie większym tych statków zespołem.

Wywody kanclerza niemieckiego przed forum parlamentarnem zarysowały tu pewien obraz ciągłości, systemu.

Niemcy wystąpiły z propozycyami pokoju wówczas, gdy na wypadek odrzucenia propozycyj (popartych wyjaśnieniami, iż nie żywią zamiarów zdobywczych, o jakie są posądzane) mogły w odpowiedzi i na dowód siły rzucić na szalę wypadków cały groźny impet swych łodzi podwodnych.

Wiedeń, 3 lutego.

„Fremden-Blatt“ donosi z Hagi:

Rząd holenderski ogłosił plakatami, że żaden zdolny do broni obywatel holenderski, liczący 19 do 43 lat życia, nie może wydalić się z kraju.

Zarządzenie to uważane jest za skutek zaostrzenia wojny morskiej.

Frankfurt, 3 lutego.

„Frankfurter Zeitung“ donosi z Nowego Jorku: **Prasa amerykańska jednogłośnie potępia niemiecką wojnę łodziami podwodnemi.** Prasa podnosi, że Ameryka musi bronić praw swoich, atoli wielu mężów politycznych napomina do rozwagi.

Koła parlamentarne wstrzymują się dotąd ze sądem.

Londyn, 3 lutego.

Dnia 1 b. m. władze zawiadomiły okręty, że wolno im wyjeżdżać, jednakże na własne ryzyko.

Szwecya przerywa żeglugę?

Według doniesień ze Sztokholmu, panuje tam przekonanie, że jeśli rozporządzenie niemieckie o zaostrzeniu wojny podmorskiej nie będzie zmienione nowymi postanowieniami, **to szwedzka żegluga ustanie zupełnie. Panują też wielkie obawy co do losu szwedzko-amerykańskiego ruchu okrętów pasażerskich.**

Sztokholm, 3 lutego.

Ruch pocztowy między Szwecyą a Anglią i Europą zachodnią jest od czwartku zupełnie przerwany.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Ameryką a Niemcami?

Waszyngton, 3 lutego.

Waszyngtoński korespondent „Associated Press“ donosi: Po długogodzinnych naradach między **Wilsonem a Lansinglem** doniesiono, że rząd amerykański uczynił już krok w sprawie zaostrzenia wojny łodziami podwodnemi. Charakter tego kroku nie jest jednak bliżej znany.

Według doniesienia Biura Reutera niemiecka nota wywołała w amerykańskich kołach dyplomatycznych i rządowych tak wielkie niezadowolenie, iż publicznie twierdzi się, że **zerwanie stosunków dyplomatycznych między Ameryką a Niemcami jest nieuniknione. Lansing** oświadczył reprezentantom prasy, że nie może nic donieść. W czwartek jednak wieczorem oświadczono w kołach rządowych, że wysłano już notę do Niemiec lub też natychmiast ma być wysłaną.

Ogólnie sądzą, że nota ta ostrzega przed nieograniczoną wojną łodziami podwodnymi i daje do poznania, że **najbliższym krokiem Ameryki będzie zerwanie stosunków dyplomatycznych,** jeśli Niemcy obstają przy niedotrzymaniu Ameryce danego przyrzeczenia.

Roosevelt wzywa Wilsona w publicznem oświadczeniu, **aby natychmiast interweniował, celem przeszkodzenia mordowaniu neutralnych** i żąda, aby niemieckie okręty, znajdujące się w portach amerykańskich **przy pierwszych ekscesach niemieckich zostały skonfiskowane.**

Port nowojorski, który przed paru dniami był zamknięty, otwarto już. Władze portowe ogłosiły, że okręty jak zwykle mogą wyjeżdżać, lecz tylko na własne ryzyko.

Zjazd Ligi kobiet w Krakowie.

Drugi dzień obrad.

Dr Golińska w referacie swoim podnosi wielkie znaczenie pracy kobiet **na polu kooperatywy.** Daje pozatem wyczerpujący obraz działalności istniejących już spółek włościańskich rolniczych, spółek mleczarskich i t. d.

Sprawę **równouprawnienia kobiet** referuje p. Marya **Gerżabkowa,** zasłużona działaczka na tem polu, która daje krótki rys działalności z organizacyi kobiecych za granicą.

Sprawa wychowania narodowego referowana przez p. **Radlińską** wywołuje ogromne zaintere-

sowanie. Wiele delegatek zapisuje się do dyskusyi, która toczy się głównie na temat reformy szkolnej. Delegatki stawiają wnioski. które po dokładnem omówieniu przyjęte przez Zjazd zostały.

P. **Markowska** przedstawia projekt pracy Ligi na polu opieki społecznej.

W dalszym ciągu Zjazd obraduje nad **statutem**, opracowanym i przedstawionym przez Naczelny Zarząd Ligi, który prawie bez zmian przyjęto.

Na wniosek Koła Lwowskiego uchwalono wśród ogólnego entuzyazmu wysłać następujący **telegram:**

„Liga Kobiet Polskich Galicyi i Śląska na Zjeździe w Krakowie w dniu 1 i 2 lutego uważając. że samodzielne Państwo Polskie musi się oprzeć na własnej, niezależnej i silnej Armii — ofiaruje swe współdziałanie w wielkiem dziele tworzenia i utrzymania wojska Polskiego i zawiadamia o tem komendanta Józefa Piłsudskiego, jako twórcę samodzielnego Czynu zbrojnego w obecnej wojnie, a obecnego kierownika w Komisyi Wojskowej w Radzie Stanu."

Po wyczerpaniu porządku dziennego delegatki składają serdeczne podziękowanie N. Z. Ligi za serdeczne i wzorowe zorganizowanie Zjazdu.

Na wniosek p. Leontyny Owczarkiewicz Zjazd entuzyastycznie **podziękował przewodniczącej p. Moraczewskiej** za dwudniowe trudne przewodnictwo na Zjeździe i utrzymanie całego Zjazdu na wysokim poziomie odpowiadającym wielkiej chwili.

Okrzykiem na cześć Niepodległej Polski i na cześć komendanta Piłsudskiego, oraz odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończył się Zjazd.

Sytuacya wojenna.

Na froncie rumuńskim — jak stwierdza major Moraht w „Pester Lloyd" — Rosyanie **ściągnęli szybko swe rezerwy, aby za wszelką cenę utrzymać punkta flankowe zaatakowanego** frontu. Te punkta — **to Galacz i dolina Trotusa. Pośrodku tego frontu** Rosyanom pozostała jedna tylko brama wpadowa, a tą jest odcinek **Vadeni.** Druga bowiem brama wpadowa z linii Seretu **Nanesti** została, jak wiadomo, silnym atakiem zamknięta. Rosya została na razie skazaną na opór bierny i walczy o to, aby przejść do aktywności — a to za pomocą **gwałtownych ataków na front arcyksięcia Józefa.** Tutaj też rzucono zreorganizowanych Rumunów. Uzyskano drobne sukcesy taktyczne, jednak wróg poniósł znaczne straty. Prasa nieprzyjacielska uważa rumuńską wyprawę za skończoną. Nie chcemy jednak wydawać sądu przedwczesnego, gdyż wiemy, z jakiemi trudnościami jest połączone sprowadzenie ciężkiej artyleryi przez góry Siedmiogrodzkie, a także rozumiemy, iż akcya na błotnistej nizinie dolnego Seretu, pokrytej śniegiem, wymaga poważnych przygotowań.

Na froncie macedońskim walki wywiadowcze się ożywiły.

Jeszcze bardziej ożywioną ostatnimi czasy **była akcya pod Rygą.** Dla obrony Rygi Rosyanie byli zmuszeni ściągnąć znaczne siły, zaś sprzymierzeni wykazali, iż akcya w Mołdawach bynajmniej nie osłabiła inicyatywy na innych frontach. Sukcesy niemieckie są tu tylko natury taktycznej, a także oczywiście moralnej.

Front zachodni zaczyna się stawać mniej spokojnym. Drobny sukces uzyskali Anglicy pod **Le Transloy** na północ od Somme. Odbyły się pozatem walki w przedpolach i potyczki patroli. Na całym froncie panuje stan **napiętego oczekiwania.** Dotychczasowe walki są nieznaczne z wyjątkiem odcinka pod Verdun około góry **304**, gdzie Niemcy odnieśli pewien sukces.

Mrozy na froncie.

Korespondent „Berliner Tageblattu" donosi: W ostatnich dniach zima doszła jak się zdaje do kulminacyjnego swego punktu. **Mrozy uniemożliwiają wszelkie większe operacye,** szczególnie na froncie wschodnim, gdzie **w górach mołdawskich i nad Seretem temperatura spadła do 21 stopni.** Wojska muszą wskutek tego znosić nadzwyczajne trudy.

W Karpatach siedmiogrodzkich i na Mołdawach mrozy i ogromne opady śnieżne spowodowały prawie zupełną przerwę działalności bojowej.

Mimo tego jednak w ubiegłym tygodniu odniesiono szereg ważnych sukcesów. Rosyanie stracili mianowicie swoje dawniej ofenzywne stanowisko nad Seretem pod Fundeni i w pobliżu Galacza.

Liczba jeńców wziętych do niewoli w Rumunii wynosi obecnie 200.000.

Rozłam w niemieckiej socyalnej demokracyi.

Berlińskie organizacye poza obrębem partyi.

W „Vorwaertsie" znajdujemy list, wystosowany przez zarząd partyi do tych towarzyszy z Berlina, którzy solidaryzują się z polityką zarządu.

W tym liście zarząd stwierdza, iż berlińskie organizacye w swojej większości stoją na stanowisku mniejszości partyjnej. Już na walnem zgromadzeniu berlińskich organizacyj w październiku 1916 r. wybrano komitet wykonawczy, któremu przekazano rezolucyę R. Luxemburg, żądającą ściślejszej łączności organizacyj opozycyjnych. Jak wiadomo, wkrótce potem istotnie zwołano ogólno-państwową konferencyę opozycyi. W ten sposób pobudkę do konferencyi dały berlińskie organizacye, które na opozycyjnej konferencyi były reprezentowane przez oficyalnych delegatów. Tego mało: wkrótce potem berlińskie organizacye powzięły uchwały, wyrażające solidarność z rezolucyami konferencyi.

Lecz i tego mało. Organizacye berlińskie od 1 września 1916 r. nie wpłacały żadnych wkładek docentralnej kasy partyjnej. Tak samo organizacye berlińskie postanowiły bojkotować „Vorwaerts", który jest centralnym organem partyi.

W ten sposób partyjne organizacye wielkiego Berlina faktycznie zerwały stosunki z całością partyi i należą do nowej partyi wspólnoty pracy — konkluduje zarząd.

Wobec tego zarząd jest zmuszony dla Berlina zgodnie ze statutem **stworzyć organizacye okręgowe** (tzn. nowe), w których mogliby połączyć się towarzysze, pozostający wiernymi partyi.

Tyle list zarządu. W tymże samym numerze „Vorwaertsu" znajdujemy drugi list zarządu do tow. Ernsta, b. długoletniego kierownika organizacyj berlińskich, z poleceniem poczynienia wszelkich kroków, potrzebnych celem organizacyjnego połączenia wszystkich towarzyszy w Berlinie, stojących na stanowisku większości.

Nowy Rasputin w Rosyi.

Metropolita Pitirim.

W liberalnych kołach rosyjskich przywiązują wielkie nadzieje do konferencyi ententy w Petersburgu. **Ambasadorowie ententy nie będą mogli uniknąć wmieszania się w wewnętrzną politykę Rosyi. Francya i Anglia widzi w powoła**niu ciał ustawodawczych i współdziałania ich z rządem rękojmię stałości polityki rosyjskiej.

„Russkija Wiedomosti" donoszą, że znienawidzony w wszystkich kołach postępowych metropolita petersburski **Pitirim zajął zupełnie miejsce Rasputina** i zyskał już w kołach rządowych i dworskich taki sam niewyjaśniony wpływ jak zamordowany cudotwórca.

Wielu ministrów, jak nowy minister komunikacyi **Krieger-Wojnowski** i minister rolnictwa **Rittich** odwiedza codziennie Pitirima. Przed mieszkaniem jego cały dzień stoją wspaniałe powozy i automobile.

Minister spraw wewnętrznych **Protopopow** znajduje się już pod zupełną władzą Pitirima. Razem z nim przygotowuje on obecnie środki, jakie mają być użyte przeciwko duchownym posłom do Dumy, wskutek ich opozycyjnego stanowiska.

Prywatny sekretarz Pitirima jest obecnie najpotężniejszym człowiekiem w całem państwie. O łaski jego zabiegają najwyżsi urzędnicy.

Wielkie rozruchy w Moskwie.

Około 600 osób zabitych.

Sofia, 3 lutego.

„Narod. Prawa" z Moskwy donoszą, że ostatnie rozruchy rozpoczęły się we wtorek i trwały do czwartku. Brało w nich udział przeszło 100.000 ludzi, którzy częściowo plądrowali sklepy. W tłumie niesiono napisy: „Umieramy z głodu, dajcie chleba, precz z Anglią".

Władze wojskowe próbowały rozdzielić mąkę i chleb, lecz tłum splądrował niektóre dzielnice miasta, w tej liczbie sklepy jubilerskie.

Tramwaje poprzewracano, szyny powyrywano, 20 policyantów zabito.

We czwartek interweniował pułk kawaleryi. Po ataku znaleziono 509 zabitych robotników i 54 żołnierzy.

Klęska węglowa we Francyi

Genewa, 3 lutego.

Dzienniki genewskie donoszą: **Brak węgla w Paryżu wzrasta.** Wszystkie urzędy pocztowe i telegraficzne zamykane są obecnie o godzinę wcześniej. — Wiele fabryk w okolicy Paryża wstrzymało ruch. W Paryżu przyszło do nowych demonstracyj ludowych. Policya musiała wkroczyć. Władze zarekwirowały część węgla, aby opalić chociaż pokoje ciężko chorych.

Francuska kolej północna wstrzymała cały ruch pocztowy między Paryżem a Calais.

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

„Berl. Titende" donosi z Haparandy o uskutecznieniu **telegraficznego bezpośredniego połączenia między Petersburgiem i Londynem.** Według doniesienia rosyjskich dzienników, podjęto już na tej linii ruch. Linia prowadzi przez Finlandyę.

Hr. Tarnowski, ambasador austro-węgierski w Waszyngtonie, przybył dnia 1 b. m. do Nowego Jorku.

Jak donoszą gazety berlińskie, najbliższe posiedzenie **parlamentu niemieckiego** ma odbyć się 22 lutego 1917 roku.

KRONIKA.

Kraków, sobota 3 lutego.

2-gi poranek urządza Uniw. Lud. jutro w niedzielę o godz. 11 w sali związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.). Poranek poświęcony będzie muzyce polskiej. W poranku biorą udział pp. Reiss, Lipski, Stępniowski. — Wstęp 20 hal. Dokładny program na innem miejscu.

Ze swej strony zwracamy się do czytelników z apelem, aby energicznie poparli podjęte próby wskrzeszenia tej ożywionej akcyi kulturalnej — która była prowadzona przed wojną. — Niechże chętni towarzysze szeroko agitują za uczęszczaniem na poranki w Związku.

Zgłoszenia pospolitaków z roku 1899. Pospolitacy, urodzeni w roku 1899, którzy pomimo wezwania z dnia 24 stycznia b. r., nie zgłosili się do stawki pospolitego ruszenia „R" w terminie do 3 lutego b. r. do godziny 7 wieczór, mogą zgłosić się jeszcze dodatkowo, najpóźniej jednak do dnia 8 b. m. włącznie w komisyi, która do dnia tego urzędować będzie w pałacu Larysza (plac WW. Świętych Nr 6) w godzinach od 9 do 1 w południe i od 4 do 7 wieczorem.

Kto w ostatecznym terminie zgłoszenia nie uskuteczni, będzie bez względu na tłomaczenie się ukarany dotkliwą karą pieniężną.

Podrożenie węgla krajowego i pruskiego. Miejskie Biuro aprowizacyjne zawiadamia, że z powodu podwyższenia opłaty przewozowej, podniesi począwszy od dnia 3 b. m. cenę węgla krajowego **o 7 halerzy,** a pruskiego o 10 halerzy na 1 cetnarze cłowym.

Mydło. W ministerstwie handlu rozpatrywane są teraz projekty, w jaki sposób, przy uwzględnieniu obecnych warunków, zaradzić brakowi mydła. Wedle nich mydło w przyszłości ma zawierać jeszcze mniej tłuszczu niż dotychczas, mianowicie tylko **20 procent,** albo jeszcze mniej.

Koncert symfoniczny. Rzadki w naszych stosunkach symfoniczny koncert, odbędzie się, jak już wiadomo, w niedzielę dnia 11 b. m. w teatrze im. Jul. Słowackiego o godz. 11 i pół przed południem. Dochód z produkcyi przeznaczony jest po równych częściach na biedne dzieci miasta Krakowa i na dzieci ewakuowane ze wschodniej Galicyi. Orkiestrę zorganizował i prowadzi również zawodowy kapelmistrz dr Jan Pless. Bilety na koncert sprzedaje kasa teatru miejskiego.

Ruch pocztowy i telefoniczny w Galicyi zachodniej. Z galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów donoszą nam, że wyłączono na skutek zarządzenia naczelnej komendy z dnia 21 grudnia 1916 roku z dniem 5 stycznia b. r. wschodni Śląsk **zachodnią Galicyę z obszaru wojennego** (tak zwanego obszaru zabronionego pod względem ruchu pocztowego i telefonicznego).

Granica tego obszaru biegnie wzdłuż wschodniej granicy powiatów Rzeszów, Sanok i t. d.

Wskutek tego odpada od dnia 5 stycznia b. r. wszystkie dotychczas obowiązujące ograniczenia w dziale ruchu pocztowego i miejscowego telefonicznego. W ruchu prywatnych telegramów w obszarze pozawojennym nic się nie zmieni.

Nowy przegląd na Węgrzech. C. k. biuro korr. donosi: Magistrat Budapesztu ogłasza rozporządzenie ministra honwedów, według którego przebywający w Budapeszcie, obowiązani do pospolitego ruszenia **z roczników 1872—1891,** tak węgierscy jak i austryaccy obywatele, oraz przynależni do Bośni i Hercegowiny, którzy podczas poprzednich przeglądów zostali uznani niezdatnymi, lub wskutek niezdatności zostali uwolnieni z czynnej służby wojskowej, dalej zwolnieni z tych roczników, jak i obowiązani do pospolitego ruszenia z roczników 1865—1899, którzy podczas dotychczasowych przeglądów się nie stawili, mają celem otrzymania od władz arkuszy meldunkowych zgłosić się w ciągu 24 godzin. W ten sposób spisani będą **w czasie od 26 lutego do 19 marca** poddani nowemu przeglądowi.

Zwolnieni mają w czasie od 12 do 14 b. m. wykazać się u kompetentnych władz powiatowych o dalszem trwaniem tytułu prawnego zwolnienia.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Wilki w nocy" (nowość).
Niedziela po południu: „Betleem polskie".
Niedziela wieczorem: „Wilki w nocy".
Poniedziałek. „Awantura".
Wtorek: „Wilki w nocy".
Środa: „Nasi najserdeczniejsi".
Czwartek: „Wilki w nocy".

Gospodarcze warunki wyodrębnienia Galicyi.

„Nie uśmiecha mi się los chodzenia w butach podartych z konfederatką na głowie."

Jeden z najwybitniejszych konserwatywnych polityków wschodnio-galicyjskich, określił powyższem lapidarnem zdaniem obawy, połączone z przewrotem gospodarczym, czekającym Galicyę z chwilą jej wyodrębnienia w myśl pisma cesarskiego z 5 listopada 1916.

Bardzo drastyczne określenie mylne wyciąga jedynie konsekwencye z oczekiwanych zmian, ale zupełnie słusznie twierdzi, że zmiany te będą bardzo daleko idące, że powinny zmienić istotę naszego gospodarstwa społecznego, że przyniosą przewrót, dając nam samodzielność. Stosunek nasz dotychczasowy do zachodniej Austryi był stosunkiem kolonii „jednej z najcenniejszych i najwygodniejszych kolonii" jak czytałem w ciekawym akcie rządowym z czasów hr. Stuergkha.

Dostarczaliśmy surowca i konsumowaliśmy w zamian wytwory przemysłu zachodnio-austryackiego. Stosunek ten winien uledz zasadniczej zmianie. Otwierają się po wojnie przemysłowi austryackiemu nowe targi zbytu i nowe źródła surowca, ale i położenie Galicyi się zmienia miast dotychczasowej zamkniętej granicy rosyjskiej otwiera sąsiedztwo niepodległego Królestwa Polskiego nowe perspektywy żywej wymiany płodów i towarów. Galicya może z kolonii przekształcić się w kraj przemysłowy o wysoko rozwiniętem rolnictwie. Strach przed nowością, przed wielkiem zadaniem, wymagającem największego napięcia sił, zaciemnia różowy obraz przyszłości i wyobraźnia chorobliwie podniecona bosego ekonomisty galicyjskiego — wywołuje mamidła, że skoro wdzieje konfederatkę na całe buty mu niestarczy.

Głównem źródłem pesymizmu związanego z wyodrębnieniem jest niewiara. Niewiara we własne siły, niewiara w urzeczywistnienie zapowiedzi odręcznego pisma cesarskiego. Pismo cesarskie jest wyrazem konsekwencyj historycznych, a nie płodem bardziej czy mniej przychylnego nam polityka-wykonawcy i dlatego zrealizowanie zapowiedzi niezależnem jest od samowoli, sympatyi większej czy mniejszej. Niewykonanie historycznego odręcznego pisma cesarskiego z 5 listopada 1916 przynieść by musiało następstwa znaczenia historycznego i dlatego wykonanem będzie.

Niewiara obniża też treść cesarskiego pisma. Spotykamy wśród nas i obcych określenie o „rozszerzeniu autonomii" lub „rozszerzeniu prawa samorządu", a pismo cesarskie zapowiada wyraźnie czego chce i co stanowi wynik przebiegu wojny:

„Jest zatem Moją wolą, w chwili kiedy nowe państwo powstaje, **równolegle** z tym **rozwojem** rzeczy także krajowi Galicyi nadać prawo **samodzielnego urządzenia swoich praw krajowych** aż do pełnej miary tego, co z przynależnością do całości państwa i z jej pomyślnością się zgadza, dać przez to ludności Galicyi **rękojmię jej narodowego i gospodarczego rozwoju."**

Pismo cesarskie stanowi, że **samodzielnie** winniśmy urządzać sprawy krajowe i że mamy **rękojmię gospodarczego rozwoju,** mówię tylko o gospodarczym, gdyż narodowego nikt nam nie zaprzecza. Prawo to nabyliśmy do „pełnej miary" tego co zgadza się z naszą przynależnością do całości państwa i jej pomyślnością.

Pismo cesarskie stosunkowi Galicyi do państwa nowe zupełnie daje podstawy. Społeczeństwo nasze i jego mężowie stanu znajdą dosyć sił i stanowczości, by nieuronić ani jednego z zapowiedzianych uprawnień. Wymaga tego nietylko interes własny narodowy i gospodarczy, ale i pomyślność całości państwa.

Podkomisye komisyi parlamentarnej Koła polskiego oddają się gorliwie pracom przygotowawczym wyodrębnienia, po ukończeniu tych prac Koło polskie jako reprezentacya polityczna, a następnie opinia publiczna kraju poznawszy projekty komisyi parlamentarnej udzielą im poparcia, będącego najpewniejszą rękojmią pomyślnego załatwienia najważniejszej ze spraw krajowych.

Nim komisya parlamentarna Koła polskiego usunie teraz może pożyteczną tajemniczość, którą otacza się prace przygotowawcze, opinia publiczna może zająć się rozpatrzeniem faktycznego stanu gospodarczego dotychczasowego i perspektyw na przyszłość.

Herman Diamand.

Zaostrzenie walki łodziami podwodnemi.

Zatopienie 21 okrętów.

B. Wolffa donosi: Łodzie podwodne, które ostatnimi czasy powróciły, zatopiły 21 okrętów pojemności 30.000 tonn.

Holandya.

Dzienniki wyrażają zdanie, że może zaostrzenie walki łodziami podwodnemi przeprowadzi to, czego nie dopięło pośrednictwo pokojowe Wilsona, mianowicie **zbliżenie się do końca wojny.** Z drugiej strony podnoszą **powagę położenia państw północnych** i wyrażają nadzieję, że zarządzenie to nie zostanie w całej osnowie przeprowadzone.

„N. Rotterd. Courant" donosi z Amsterdamu: Oczekują ogłoszenia, jakie rząd po południu złoży na konferencyi z dyrektorami towarzystw żeglugi. **Położenie jest bardzo poważne.**

Szwecya.

Noty Austro-Węgier i Niemiec do neutralnych w sprawie zaostrzenia walki łodziami podwodnemi oceniają w Szwecyi spokojnie. Uważają blokadę Anglii łodziami podwodnemi ze strony mocarstw centralnych jako konieczne następstwo odmownego załatwienia ze strony mocarstw ententy niemieckiej propozycyi pokojowej.

Francya.

W senacie interpelował d'Estournelles Constans rząd w sprawie wojny łodziami podwodnemi. Minister marynarki odpowiedział, że na jawnem posiedzeniu nie może dać pełnego wyjaśnienia. Wobec nowego oświadczenia nieprzyjaciela zachowa się Francya spokojnie i bez obawy. Minister dodał, że w ostatnich 11 miesiącach łodzie podwodne z 51 milionów ton, przeznaczonych dla portów francuskich, zatopiły tylko 273.000, t. j. **pół proc.** Jeżeliby nawet ten stosunek cyfr w przyszłości trochę wzrósł, to **to nie złamie silnej woli Francyi.**

Włochy.

Berlińska nota i oświadczenia w głównej komisyi parlamentu niemieckiego wywołały w całych Włoszech bardzo wielkie wrażenie. „Giornale de Italia" pisze: Zaostrzenie wojny łodziami podwodnemi jest próżną groźbą nieprzyjaciela, celem wywarcia **nacisku na neutralnych, aby ci czynniej wystąpili za pokojem** i wstrzymali swe okręty handlowe. Krok niemiecki pozwala poznać, że wewnętrzne stosunki państw centralnych są bardzo złe.

Dania.

Jeszcze 1-go wieczorem odbyła się Rada ministrów, na której obradowano nad położeniem stworzonem przez niemiecką notę o blokadzie. Zwołano na wspólne **tajne posiedzeniu obie Izby parlamentu.** Giełda jest na razie na ten tydzień i na przyszły zamknięta.

Odbyły się liczne narady kół handlowych i okrętowych, które spowodowały **wstrzymanie na razie wszelkiego wywozu środków żywności do Anglii i wszelkiego ruchu okrętowego do Anglii i Francyi.** Duńskie towarzystwa ubezpieczenia wojennego **odmówiły wszelkich nowych ubezpieczeń.**

Hiszpania.

Agencya Havasa donosi: Ministrowie spraw zagranicznych, wojny i marynarki pracowali całą noc nad kwestyą następstw niemieckiej noty. Jak zapewniają, rząd natychmiast odroczy parlament celem przeszkodzenia niebezpiecznej dyskusyi. Dzienniki oznaczają jednomyślnie **położenie jako nadzwyczaj poważne.**

Staraniem Uniw. Ludowego odbędzie się w sali Związku stow. Robotniczych (Dunajewskiego 5, II p.), w niedziele dnia 4 lutego o godzinie 11 przed południem

PORANEK

poświęcony

MUZYCE POLSKIEJ.

PROGRAM:

1. Prelekcya — dr J. Reiss.
2. Część ilustracyjna.

Fortepian (prof. Lipski)

Chopin: Etuda As dur
Nokturn C-moll
Mazurek
Prelud des dur.
Zarębski: Kołysanka.
Paderewski: Krakowiak.
Różycki: Legenda.

Śpiew (p. Stępniowski)

Moniuszko: Ze „Strasznego Dworu",
Żeleński: Zaczarowana królewna,
Niewiadomski: Nie swatała mi cię swatka,
Gall: Gdybym był młodszy,
Karłowicz: Skąd pierwsze gawendy,
Szymanowski: pieśni.

Wstęp 20 hal.

Zwierciadło zmiany nastroju w Królestwie.

W „Nowej Gazecie" warszawskiej zestawia T. Hołówko obecny stan umysłów w Królestwie Polsk. z tym, jaki rostaczało ono w dobie szału na tle odezwy Mikołaja Mikołajewicza, szału, świadczącego, jak dalece rak niewoli przeżarł duszę i spaczył umysłowość znacznego zastępu Polaków.

Czem była bowiem ta odezwa? — pyta autor. I tak ja obrazuje:

„Zapewne w średnich wiekach okrutny pan, idąc na daleką a trudną wyprawę, na którą musiał zabrać ze sobą większość oprawców i dozorców swych niewolników, obiecywał im po szczęśliwym powrocie dary i lepszy byt, jeśli w jego nieobecności zachowają się spokojnie i pozostaną mu wierni, pomimo łatwej możności rozbicia kajdan. Tak samo Rosya przyrzekała po powrocie z trudnej wyprawy wojennej rzucić Polakom ze swego wozu tryumfatora ochłapy łaski, jeśli będą zachowywali się spokojnie, lojalnie, nie stwarzając żadnych trudności na tyłach."

I za to oprawców obsypywano kwiatami...

„Jakże daleko są dziś od nas tamte czasy — ciągnie autor dalej, mając na oku obecny nastrój Królestwa. — Czasy, gdy śpiewano hymny na cześć Rosyi, gdy prasa prześcigała się w płaszczeniu, gdy nie było wystawy, bez pocztówek, wyobrażających bratanie się Moskala z Polakami, czasy drużyn Snarskiego, Gorczyńskiego i ich odezw, rozchodzących się w setkach tysięcy egzemplarzy, poniedziałków w Resursie, gdzie najwybitniejsi politycy, wobec wyborowej publiczności, z błotem mieszali Galicyę i Legiony.

Jakie to dawne, dawne czasy, co za szczęście, żeśmy nietylko o nich tak gruntownie zapomnieli, lecz i to, że większość tych, którzy te czasy wymazują ze swej pamięci, jeszcze gorliwiej wymazują wyrzut sumienia, iż nie mieli czy to sił, czy bodaj chęci wówczas protestować przeciw tej rozpaczliwej orgii. A to, żeśmy zapomnieli, świadczy, że zbiorowa dusza polska ozdrowiała.

Niestety, nie całkowicie jeszcze ozdrowiała, czasem bowiem po coraz to czystszej atmosferze duchowej, kłębi się swąd, przypominający owe czasy, swąd, wywołany takim „Pręgierzem" lub „Szopką warszawską."

Opinia publiczna przyjmuje te świstki dziś z największym wstrętem i oburzeniem. Rzeczą godną zastanowienia jest, iż opinia była mile zdziwiona, iż Koło międzypartyjne jednomyślnie, a więc i głosami przedstawicieli Nar. Demokracyi napiętnowało „Pręgierz." Cóż tak zdziwiło opinię, że nawet N. Demokracya wyrzekła się publicznie wszelkiej solidarności z tą broszurą? W tem zdziwieniu opinii widzimy postęp zdrowia naszej psychiki i naszej etyki politycznej.

Na początku wojny w tym samym duchu i tonie co „Pręgierz", mogliśmy codzień czytać artykuły w „Gazecie Warszawskiej" (organ Dmowskiego Red. Nap.), „Kuryerze Porannym", „Dwugroszówce" i „Dniu". Istotnie „Pręgierz" jest jednem z ostatnich ech z owych czasów.

Bądźmy szczerzy i powiedzmy otwarcie, że „Pręgierz" na początku wojny in extenso byłby wydrukowany w „Gazecie Warszawskiej", a niejedno pismo warszawskie przedrukowałoby go skwapliwie. — A to, że dziś „Pręgierz" traktowany jest jako ohydny, brudny świstek, wskazuje, **jaką ewolucyę przeszło społeczeństwo."**

Z adresów i memoryałów do Rady Stanu.

Okręgowy lubelski Komitet robotniczy P. P. S. wysłał do Rady Stanu adres z wyrazami ufności, że „Rada Stanu będzie niezłomnie dążyć do utrwalenia Niepodległości i założenia fundamentów Polski demokratycznej."

Po wyłuszczeniu znanych czytelnikom naszym ze sprawozdań wiecowych — postulatów politycznych stronnictwa, adres odwołuje się do Rady Stanu w sprawie jak najszybszego uruchomienia przemysłu, poprawy warunków aprowizacyjnych, opieki nad bezrobotnymi i t. d.

Temi ostatniemi kwestyami, oraz prawodawstwem socyalno-politycznem zajmuje się obszerniej memoryał, wystosowany do Rady Stanu przez Radę Zw. zaw. w Lublinie. Brzmi on następująco:

„Rada Związków Zawodowych w Lublinie uznaje Radę Stanu jako tymczasowy Rząd Polski.

„Rada Związków Zawodowych zwraca się do Rady Stanu — Tymczasowego Rządu polskiego z wezwaniem o jaknajszybsze rozpoczęcie robót publicznych w całym kraju w jaknajszerszym zakresie, o uruchomienie możliwie wszystkich zakładów przemysłowych. Żądamy należytego przedstawicielstwa klasy robotniczej, zorgani-

zowanej w związkach zawodowych, zarówno w radzie przy Departamencie Pracy, jak i we wszystkich instytucyach, zajmujących się warunkami pracy dla robotników. Żądamy, aby Departament Pracy opracował projekty praw, które powinny być przedstawione do zatwierdzenia Sejmowi pierwszemu Ustawodawczemu, a mianowicie:

a) prawo o ośmiogodzinnym dniu roboczym;

b) o państwowym ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby, niezdolności do pracy i starości;

c) o oznaczeniu minimum płac i zarobków wogóle, na podstawie porozumienia władz z przedstawicielami związków zawodowych.

Prócz tego Rada Związków Zawodowych w imieniu członków, których jest reprezentantką, domaga się utworzenia centralnej aprowizacyi kraju przy Radzie Stanu, aby kraj cały był zaopatrywany w żywność i aby wszelkie rozporządzenia w tej sprawie były wydawane od Rady Stanu,

należytego dowozu żywności do miast,

popierania przez Rząd Polski i zarządy miejskie kooperatyw i sklepów, zakładanych przez związki zawodowe robotnicze,

ograniczenia wyzysku mieszkaniowego.

Rada Związków Zawodowych zwraca się do Tymczasowego Rządu Polskiego wierząc, że słuszne żądania wyzyskiwanych i do nędzy doprowadzonych mas robotniczych zostaną uwzględnione.

Z Królestwa.

„Polska Demokracya."

Komisya organizacyjna nowopowstającego stronnictwa polskiej demokracyi w Królestwie ogłasza zarys programu, z którego wynika, że tendecyą naczelną Stronnictwa Polskiej demokracyi będzie organizowanie ludności miejskiej pod hasłem silnej armii, silnego rządu i silnego gospodarstwa narodowego, aby „uczynić miasta filarem postępu państwowego, narodowego, społeczneg i eknomicznego.

I. „Stronnictwo Polskiej Demokracyi organizuje ludność miejską, **aby uczynić miasta filarem postępu państwowego**, narodowego, społecznego i ekonomicznego. Opiera się głównie na tych warstwach obywateli, którzy z tytułu własności warsztatów pracy, albo z tytułu stopnia inteligencyi **nadają ton** życiu miejskiemu i stanowią ośrodek odpowiedzialności za rolę miast w rozwoju narodowym. Są to warstwy nietylko pracujące, ale i twórcze, źródła postępu i reform, naturalny pośrednik między życiem cywilizacyjnem w Polsce, a prądami zachodu.

II. Stronnictwo Polskiej Demokracyi rozpoczyna swą działalność na zasadach proklamowanych aktem z dnia 5 listopada 1916 r. Są to:

1) niepodległość Królestwa Polskiego z uprawnioną nadzieją rozszerzenia granic;

2) **dziedziczna monarchia konstytucyjna;**

3) **równorzędne oparcie Państwa Polskiego o Niemcy i Austro-Węgry;**

4) stopniowe wytwarzanie przy pomocy państw centralnych; a) **armii polskiej;** b) rządu polskiego.

W myśl tych zasad przystępując do współdziałania nad budową Państwa Polskiego stronnictwo Polskiej Demokracyi będzie dążyć , aby to państwo:

1) stało się silnem przez silną armię, silny rząd i silne gospodarstwo narodowe;

2) było państwem demokratycznem, gdzie nie przywileje, ale praca będzie tytułem obywatelstwa jednako dla wszystkich dostępnego."

Jeszcze piotrkowski „Dziennik Narodowy."

Piotrkowski „Dziennik Narodowy" zdobywa sobie coraz więcej rozgłosu swoją metodą informowania czytelników.

Ostatni „Głos Piotrkowski" pod jego adresem pisze pod tytułem „Dlaczego"?

„Dlaczego „Dziennik Narodowy" zamieszczając korespondencyę własną z Warszawy **zamilczał w zupełności, że pochód manifestacyjny**, który ulicami Warszawy podążył pod gmach Rady Stanu, w celu oddania Jej hołdu, **był zorganizowany przez Centralny Komitet Narodowy?**

Dlaczego „Dziennik Narodowy" w sprawozdaniu z wiecu, który się odbył w Piotrkowie, dnia 21 z. m., nic nie wspomniał, że wiec ten był organizowany przez Piotrkowski **Komitet Narodowy?**

Zapewne dlatego, że „Dziennik Narodowy" służąc „prawdzie" chce zyskać sobie powszechny szacunek i poparcie."

Socyalistyczna agitacya pokojowa w Anglii.

Charakterystycznem jest — pisze „Vorwärts" w korespondencyi z Amsterdamu — że prasa angielska, która dotychczas nigdy prawie nie wspominała o socyalistycznej agitacyi pokojowej, teraz zamieszcza o niej niejednokrotnie obszerne sprawozdania.

I tak „Manchester Guardian" donosi o mowie **Mac Donalda** (w Coventry), który wystąpił za „pokojem politycznym" miast „pokoju militarnego" i za międzynarodowem załatwianiem konfliktów. Tenże dziennik zamieszcza obszerne sprawozdanie z mów, wygłoszonych przez **Filipa Snowdena** na zgromadzeniach w Oldham i Rochdale. Na pierwszem z tych zgromadzeń, na którym było obecnych setki osób, mówił Snowden o rozmaitych metodach, jakich się używa, aby otrzymać ludzi lub pieniądze na dalsze prowadzenie wojny.

Od mas ludowych żąda się wszystkiego, co mogą dać, a klasy posiadające musi się pozyskiwać do ofiar pieniężnych wysokimi procentami.

W wielkich subskrypcyach na pożyczki wojenne widzimy tylko nadmierne zyski wojenne; większość zaś powracających z pola walk będzie i nadal musiała pozostać na najniższym szczeblu drabiny społecznej.

Jeśli ludzie mówią o zniszczeniu niemieckiego militaryzmu, to mówią o czemś, co nie istnieje. Militaryzm niema geograficznych granic. — Jest to system, który panuje wszędzie.

Jedyna różnica między militaryzmem w Anglii, a militaryzmem w Niemczech, iż w tym pierwszym kraju długowiekowe walki poddane były kontroli autorytetów cywilnych.

Ale od roku 1914 nasi militaryści mają dalszą sposobność do wyzyskiwania sytuacyi i są obecnie górą.

Przechodząc następnie do omówienia noty pokojowej Wilsona, zapytywał Snowden, **jaki interes ma Anglia w zdobyciu Konstantynopola przez Rosyę.**

Każdy żąda trwałego pokoju, lecz pokój ten nie będzie możliwy, jeśli pozostanie jakikolwiek naród, który nie otrzyma zadośćuczynienia za wyrządzoną mu krzywdę. Nic nie jest bardziej nierozsądnem, jak mówienie o walce aż do ostatniego człowieka, do ostatniego szylinga.

Naród taki jak Niemcy nie może być zupełnie zniszczony. Jeśli Niemcy ogłoszą swoje warunki i oddadzą bez zastrzeżeń Belgię i dadzą jej narodowi zupełne odszkodowanie — mniej niej może przyjąć nawet najskromniejszy zwolennik pokoju — to nie pozostanie już więcej kwestyj spornych, któreby nie mogłyby być rozwiązane.

W końcu Snowden potępił bardzo ostro projekty paryskiej konferencyi gospodarczej.

Nie może być mowy o pokoju w Europie — oświadczył on — jeśli jedna połowa narodów będzie usiłowała zrujnować ekonomicznie drugą połowę. Jeśli Anglia przystąpiłaby do takiego celno-ochronnego związku, to wtedy flota jej byłaby uważaną za największe narzędzie tyranii na świecie.

Na zgromadzeniu w **Rochdale**, również bardzo licznem, mówił Snowden szczególnie o ograniczeniu wolności wyrażania opinii.

Prasa — oświadczył on — karmi naród kłamstwami. Gdyby mówiła prawdę, to w żadnym kraju nie byłaby możliwą wojna. Militaryzm i demokracya nie dadzą się nigdy pogodzić. — Dzisiaj jasnem już jest, co ukrywa się poza powszechną służbą cywilną — przymus służby w przemyśle. Żaden rozsądny człowiek nie wierzy, że rząd dotrzyma przyrzeczeń, danych związkom zawodowym.

Neutralność Szwajcaryi.

Szwajcarya nie zawsze była, jak dzisiaj, państwem neutralnem. Był czas (od początku XIV aż do drugiej połowy XV stulecia), kiedy młoda rzeczypospolita szwajcarska, zawdzięczająca byt swój orężnej walce wyzwoleńczej, była jednem z najbardziej wojowniczych społeczeństw w Europie. Przez wojny zwycięskie Szwajcarya rosła podwójnie, bo nietylko przemocą zdobywała nowe ziemie, ale ufność w ochronę, którą dać mogła jej siła, zyskała jej coraz to nowych współbraci, którzy się z nią łączyli drogą dobrowolnej unji. W ten sposób rozszerzała się Szwajcarya od najwyższych gór ku niższym już i urodzajniejszym nieco pagórkom; do gmin pasterskich w głębi Alp przyłączały się ludne miasta rzemieślniczo-handlowe. Oręż to wszystko spra-

---

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

PRZYGODA.

(Ciąg dalszy).

Tak piękny... — Zdaleka dobiegły silniejsze echa armatnich strzałów.

Pan Waligórski wyciągnął szyję. — Piękny nieużytek... — No cóż. — Nie damy się, co?

Umilkli. Słychać było wyraźnie dalekie salwy armatnie, turkot kół na wiejskiej drodze, szorstkie włóczenie się liści na kamieniach podsieni.

Bardzo piękny dwór. Magnacka rezydencya, stawiana za czasów Władysława IV. Z zewnątrz trzyma się to jeszcze — ale wewnątrz pustka kompletna. Ach panowie! — Twarz Waligórskiego osunęła się nagle, ze zmarszczek wypłynęły na wierzch niebieskie okrągłe źrenice. Kiedy się to wszystko skończy?!! Już ani siana, ani bydła! Co z nami zrobią?! my nawet gazet nie mamy Panowie chyba musicie coś wiedzieć — jeszcze bądź co bądź bliżej wielkiego ołtarza...

Jego twarz patetyczna, a zarazem bułeczkowata odęła się niezaradną troską, a siwe skrzydełka rozdziału uniosły się nad miękkę grą tłustych fałdów czoła.

— No tak, no tak, bardzo to wszystko jest smutne — zniecierpliwił się rotmistrz. — Damy kuzynowi gazet — aleśmy nic nie jedli od świtu, i pan da nam teraz herbaty.

— Ależ naturalnie.

— Proszę kolegów — zaśmiał się Średniawski, biorąc pod rękę pana domu i kierując się z nim ku szklanym drzwiom.

Wtem z wnętrza budynków podniósł się krzyk kobiecy, trzaskanie drzwiami, szarpanina i strasliwe, ochrypłe urągania.

Oficerowie przystanęli zdumieni. Rotmistrz podstąpił bliżej.

— Nie zwracajcie panowie uwagi — prosił Waligórski — ja panom to wyjaśnię za chwilę — chodźmy...

Tymczasem w głębi chrymnęły jakieś belki. W kurzu, pyle wiórów, trzasek jakiegoś pierza, śmiecia i prochu zbiegać jęła maleńka postać wielkiemi schodami z piskiem i zgrzytem.

Wówczas dopiero ocenić można było jak pustem i zetlałem jest wnętrze całego gmachu. — Wszystkie okna poczęły drżeć, ze ścian zsypywać się jęła stara oschłość i miał, a echo huczało rozgłośnie pod łamanym stropem.

W trzęsących się szybach zdążył Średniawski zobaczyć szarą drobną postać kobiecą. Lecz nie widział wyraźnie, bo zjawa ta zlewała się w odbiciu szkła z jego własną postacią. Tak, jak gdyby tam w głębi pałacu stał również — a z jego pogiętej piersi wyrywała się ta figurka, szara i drżąca — niby ogromna ćma...

— Eh bien cher cousin — nizał pręciutko słowo za słowem Waligórski — chodźmy prędzej, dwadzieścia lat już się to wytrzymuje... Całe szczęście, że jest bezdzietna... Elle est gravement malade — zwrócił się Waligórski do oficerów — ma femme...

Przeszli szeroką aleją wśród rozkosznego parku, który teraz w świeżej godzinie przedpołudnia, zda się, namiętnie oddychał całą wonią i krasą jesieni. Olbrzymie zalewy czerstwych dębów, jak kwitnące blaskiem chmury, stały nad trawnikami. W głębi klombów na omszałych, przezacnych modrzewiach ścieliła się srebrną nicią pajęczyna. Gdzieś dalej nieskończona topiel olszyny więdła potoczyście w cudnych, gorzkich zapachach.

A w całej tej rozbuchanej mocy pni, rozrostu, gałęzi, szumu liści, w całym zamyśle krętych czupryn owocowego sadu, sennych dalekościach powietrza tyle było czaru, tyle utajonego śpiewu, że młodemu rotmistrzowi wróciły na myśl błahe i tkliwe żale gorzkie... Litość nad skrawem tej ziemi, żal z utraty i przekorne szczęście z każdego liścia źdźbła, trawy...

— Więc ciotka moja oszalała, czy co — spytał prawie że ubawiony. Ciotka Natalia... W rodzinie matki, o ile wiem. nie było tych wypadków, dlaczegóżby więc?...

— Miała bardzo ciężkie życie — westchnął szczerze Waligórski — zresztą — ciężko nam tu wszystkim...

Weszli do izby.

Była to stara oficyna. Mury grube, okna głęboko wpuszczone. Na tęgich komodach ozdobne prace włóczkowe, łóżka z piramidą opiętych poduszek, na ścianie zegar, oleodruki i rogi, zapach mąki, osypki, ziarna, myszy, suszonych owoców i chleba — jak w oficynie.

Oficerowie, jeden z drugim, zwalali z siebie broń i rzemienie na łóżko i obsiadali stół.

Weszła klucznica z czerwoną wędliną na półmisku, za nią wnieśli samowar dwaj tędzy chłopcy w szarych świtkach.

Waligórski, celebrując uroczyście, zaczął opowiadać rotmistrzowi w wielkiej konfidencyi całą historyę. — Po dwu czy trzech latach, kiedy pański wuj, a jej brat, ciężko zachorował, pierwszy raz zapadła na umyśle...

— Po co to opowiadać? — wtrąciła się gospodyni.

Rotmistrz przyglądał się jej uważnie. Twarz biała i tłusta, jakby składana z grubych płatów, oddzielających się wzajem cieniutką rysą rzadkich różowych linii, miała w sobie jakąś groźną prostotę i upartą świeżość. Była to twarz mimo śladów wieku nieomal dziewczęca.

Maleńkie oczy, malutki prosty nos, nadmiernie drobne usta, maleńkie uszy sprawiały wrażenie dziwnego odosobnionego wśród dużych, białych jakby w alabastrze polerowanych policzków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wił; to też chełpili się nim Szwajcarzy. Chwalili się i w kronikach i w pieśniach, że zwyciężyli strojne w złociste zbroje hufce rycerzy austryackich (pod Morgarten w 1315, pod Sempach w 1386), że odparli najazd francuski (pod Sankt Jakob w r. 1444), że w walce z nimi najpotężniejszy bodaj monarcha swojego czasu, burgundzki książę Karol Śmiały, wprzód sławę, potem życie postradał (bitwy pod Grandson i Morat w 1476 i pod Nancy w 1477 r.). Ale ta wojownicza karyera rychło się zatrzymała u przyrodzonego kresu swojego. Albowiem górska kraina, o skalistej glebie a długich zimach, zbyt mało rodziła zboża, aby módz wyżywić ilość mężów wystarczającą na wielkie wyprawy wojenne. — To też w miarę, jak się dokoła w krajach nizinnych umacniała absolutna władza monarsza, dla której nieprzebranym skarbcem sił były rozległe równiny zaludnione przez miliony niewolnego chłopstwa, znaczenie Szwajcaryi malało. Już w pierwszej połowie XVI wieku rzesza szwajcarska, jako całość, przestała wojować. Wprawdzie szwajcarscy żołnierze bynajmniej nie znikli z europejskich pól bitew, ale zjawiali się tam już tylko jako najemne wojska posiłkowe obcych mocarstw. Rzesza szwajcarska natomiast świadomie i systematycznie głosiła, że żadnej wojny prowadzić ani do żadnej cudzej wojny przyłączyć się nie pragnie, że natomiast na wypadek jakiejkolwiek wojny między sąsiedniemi krajami uważa swój teren za nienaruszalny dla obu stron wojujących. Z biegiem czasu ta nowa zasada prawna **neutralności Szwajcaryi** zyskała sobie powszechne uznanie; od połowy XVII wieku, ziemie rdzennie szwajcarskie już nigdy nie były widownią wojny. Conajwyżej zignorowano czasem pretensye Szwajcaryi do jakiejś krainy kresowej, bardzo luźnie tylko z właściwą Szwajcaryą złączonej. Dopiero wielka rewolucya francuska, stając się w skutkach swoich ogólno-europejską rewolucyą, i Szwajcaryę znowu wciągnęła w wir ostrych walk społecznych i wojen międzynarodowych. Gdy jednak po upadku Napoleona Wielkiego kongres wiedeński rewidował mapę Europy i ustalał prawo międzynarodowe, odtąd w Europie obowiązywać mającę, wtedy, dnia 20 listopada 1815 roku, przedstawiciele Anglii, Francyi, Austryi, Prus, Rosyi, Szwecyi, Hiszpanii i Portugalii uroczyście i ostatecznie zagwarantowali nietylko niepodległość Szwajcaryi, ale i wiekuistą neutralność jej obszaru.

„Jestto", pisał w 1894 roku historyk francuski prof. Himly, „jedno z nielicznych postanowień politycznych z 1815 roku, którego następne osiemdziesiąt lat nie unieważniły". Istotnie, ani w ciągu owych osiemdziesięciu ani w ciągu następnych dwudziestu lat Szwajcarya ani razu w żadną wojnę wplątaną nie została, pomimo, że kilkakrotnie (naprzykład w 1859 roku, kiedy Francya i Piemont przeciw Austryi wojowały) Szwajcarya leżała pośrodku krajów wojujących. Ale też Szwajcarya sumiennie pełniła obowiązki, z tej neutralności wypływające: pod żadnym pretekstem nie tolerowała obcych wojsk w obrębie swoich granic, chyba że obce te wojska na granicy złożyły broń i pozwoliły się internować. Najsławniejszy przykład tej czynnej neutralności szwajcarskiej zdarzył się w 1871 r., podczas wojny niemiecko-francuskiej. Wówczas południowa armia francuska, którą dowodził generał Bourbaki, została z trzech stron otoczona przez Niemców; czwartą stronę stanowiły graniczne góry szwajcarskie, strzeżone przez czujną szwajcarską milicyę. Osaczona, wyczerpana i wygłodzona armia francuska niemiała innego wyboru, jak prosić Szwajcarów o gościnność. Wódz szwajcarski, generał Hans Herzog, udzielił tej gościnności, ale pod warunkiem natychmiastowego rozbrojenia. Spełniwszy ten warunek, 85.000 Francuzów wkroczyło do Szwajcaryi, gdzie ich bezzwłocznie internowano. Karmiono ich dobrze, przyznawano im wszelkie ulgi; więcej jeszcze życzliwości, niż władze szwajcarskie, okazała im ludność; ale do końca wojny nie zwrócono im broni i nie wypuszczono ich już więcej ze Szwajcaryi, a po wojnie wystawiono rządowi francuskiemu rachunek za karmienie żołnierzy francuskich przez tyle a tyle czasu.

A ta neutralność szwajcarska oddawna już stała się czemś więcej, niż tylko zabezpieczeniem Szwajcaryi od klęsk. Stała się zwolna coraz ważniejszą dźwignią postępu europejskiego. I to nie od wczoraj dopiero. Już od XVII wieku począwszy, dzięki neutralności, rubaszna niegdyś kraina góralska zaczęła zajmować coraz zaszczytniejsze miejsce w dziedzinie kultury duchowej. Około połowy XVIII stulecia Zurych stał się jednym z ośrodków odrodzenia literatury niemieckiej, Genewa zaś jednym z ośrodków rozkwitu filozofii francuskiej. W XIX wieku założono w Szwajcaryi szereg nowych uniwersytetów; kilkakrotnie ulepszona konstytucya szwajcarska stała się najdemokratyczniejszą w Europie, a autonomiczne kantony i samorządne miasta tego wolnego kraju stały się, rzekłbyś, polami doświadczalnemi dla postępowych urządzeń społecznych, o których gdzieindziej zaledwie marzono. Wielokrotnie też Szwajcarya stawała się przytułkiem dla ofiar politycznego ucisku, szczególnie w państwie rosyjskiem. W niedawnej przeszłości, wobec braku polskiego uniwersytetu w Warszawie, dość znaczna część polskiej młodzieży z Królestwa i Litwy do Szwajcaryi na studya jechała. W żadnym też innym kraju nie odbyło się tyle międzynarodowych kongresów socyalistycznych i robotniczych, jak na wolnej ziemi szwajcarskiej.

Poza tem wszystkiem jednak Szwajcarya, dzięki swej neutralności, stała się siedzibą szeregu trwałych instytucyj międzynarodowych, które w miarę, jak współżycie narodów cywilizowanych stawało się coraz ściślejszem, mnożyły się i rosły w liczbę i w znaczenie. Na szwajcarskiej ziemi, w Genewie, powstał Czerwony Krzyż; Szwajcarya jest kolebką i ośrodkiem międzynarodowych towarzystw pokojowych. Berno szwajcarskie było aż do wybuchu wojny siedzibą pięciu biur międzypaństwowych, których działalność obejmowała cały świat cywilizowany: międzynarodowego biura ochrony praw autorskich, takiegoż biura ochrony godeł przemysłowych, międzynarodowego biura cenników kolejowych, międzynarodowego biura administracyi telegrafów oraz centralnego biura światowego związku pocztowego.

Naruszenie neutralności Szwajcaryi byłoby nietylko krzywdą dla Szwajcarów, byłoby klęską dla cywilizacyi nowoczesnej.

Z socyalnej demokracyi amerykańskiej.

Socyaliści a wynik wyborów.

Rezultat wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych, oraz ogólnych wyborów, które odbyły się 7 listopada 1916 r., nie był nie pomyślnym dla socyalnej demokracyi amerykańskiej.

A jednak rozczarował on boleśnie wszystkich amerykańskich towarzyszy. Ponoszą tutaj może pewną winę socyalistyczni redaktorzy, pisarze i mówcy. W prasie i na zgromadzeniach głosili oni, że partya socyalistyczna otrzyma najmniej dwa miliony głosów. Przepowiedzieli oni dalej, że socyaliści zdobędą najmniej ośm mandatów do parlamentu związkowego, a legistratura każdego stanu będzie miała pewną liczbę socyalistów.

Wskutek tych obietnic towarzysze amerykańscy zbyt optymistycznie zapatrywali się na wynik wyborów.

Nie liczono się także z tem, że liczba członków partyi w ostatnich latach zmniejszyła się z 121.000 na 80.000 w całych Stanach Zjednoczonych.

Zawodowo zorganizowani robotnicy głosowali masowo **na Wilsona**, uważając go za przyjaciela robotników i pokoju. Kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych partyi socyalistycznej **Allan Benson** jest wprawdzie człowiekiem bardzo dzielnym, lecz miał mało poparcia ze strony partyi.

Właściwie jednak partya socyalistyczna niema powodu do uskarżania na zły wynik wyborów. **Benson otrzymał 1,200.000 głosów, co w porównaniu z rokiem 1912 oznacza przyrost 300.000 głosów.**

Wyniki zaś wyborów do parlamentu związkowego (kongresu), sejmów stanowych i gmin były dość pomyślne.

W stanie n o w o j o r s k i m wybrano ponownie **Meyera Londona** posłem do parlamentu związkowego, a ponadto wybrano dwóch socyalistów do sejmu stanowego. W stanie W i s c o n s i n wybrano siedmiu posłów do sejmu stanowego. Wyborcami byli głównie niemieccy i zagraniczni robotnicy.

W stanie P e n s y l w a n i a wybrano jednego posła do sejmu stanowego, również głównie głosami robotników żydowskich i niemieckich. W M i n n e s o t a wybrano burmistrzem socyalistę Leeza, przywódcę robotników w Minneapolis. K a l i f o r n i a otrzymała dwóch posłów socyalistycznych do sejmu stanowego, a Vermont i Rhode Island po jednym pośle.

Oprócz tego w wielu miastach rozmaitych stanów wybrano socyalistycznych urzędników municypalnych i sądowych.

Gdyby więc nie przesadne przyrzeczenia, wynik wyborów byłby zadowolnił w zupełności amerykańskich towarzyszy.

Natomiast druga partya socyalistyczna, trzymająca się ściśle zasad ortodoksyjno-rewolucyjnych, nie miała zbytnich sukcesów.

Jej kandydat na prezydenta otrzymał w całych Stanach Zjednoczonych 25.000 głosów, czyli o 3000 głosów **mniej**, niż w roku 1912.

Obie partye, partya socyalistyczna i robotnicza partya socyalistyczna prowadziły już rokowania w sprawie połączenia się. Lecz namiętne zwalczanie kandydata partyi socyalistycznej do parlamentu związkowego przywódcę związków zawodowych Debsa przez prasę robotniczej partyi socyalistycznej, spowodowało zupełne zerwanie stosunków między obu partyami.

1 LISTOPADA 1905.

(Z ostatniego zbiorku wierszy Edwarda Słońskiego p. t. „Już Ją widzieli idącą"... Warszawa, 1917).

Czarnym mrowiem idzie po ulicach swoboda
i na rogach wielkim krzykiem wybucha,
i płachtami czerwonemi powiewa,
i swój wielki, uroczysty hymn śpiewa —
swoboda...

Rozwaliła uderzeniem obucha
bram więziennych zardzewiałe zawory
i powiała nad szarymi tłumami
czerwonemi od krwi skrzepłej płachtami —
z kazamatów wyzwolona swoboda.
Jeszcze w mroku na odludnych ulicach
błyszczą noże, dzwonią krwawe topory,
krew się leje po kamieniach, jak woda,
słychać krzyki i zgrzytania łańcucha.

Jeszcze w mroku na odludnych ulicach
leżą trupy, chodzą krwawe upiory,
łzy spływają po woskowych gromnicach...
Ktoś się modli: — W imię Ojca i Ducha —
ktoś się modli — nikt modlitwy nie słucha,
bo przez miasto ciągną wielkie pochody
i czerwone powiewają sztandary —
wyszły z lochów wszystkie nędze i głody,
niewolnictwa i bezprawia ofiary —
wyszły święcić wielkie święto swobody...

Hej, przez krew i przez głód
stał się cud!
Czerwone wieją sztandary,
roboczy idzie lud...
O, Polsko, w wizyach poczęta szalonych,
dziś wstajesz z potu ludzkiego i trudu
pod cichym szumem sztandarów czerwonych,
na twardych rękach roboczego ludu,
bo lud przypomniał to, co zapomniano,
że nam w dziedzictwie wolność zapisano.

A zapisano ją nam w testamencie
ostrym pałaszem na wieku grobowem,
z serc naszych krwawe zrobiono pieczęcie
i położono je pod wielkiem słowem,
a Słowo buntem żyło między nami
pod kajdanami i karabinami.

W pielgrzymstwie swojem przeszliśmy pół ziemi,
wieczni tułacze, wieczni bojownicy...
Pod Samossiery szczytami śnieżnemi
wiodła do boju pieśń Bogarodzicy
tych, których wygnał w świat z domu niedoli
sen o wolności prześniony w niewoli.

Ten sen się tułał, po moskiewskich śniegach,
u stóp piramid, w ścian Saragossy,
szedł zwartą ławą w żołnierskich szeregach,
marł ze znużenia odarty i bosy
i w strasznym ryku kartaczów i w dymie
na obce znaki kładł swe polskie imię.

A kędy przeszedł, łunami krwawemi
płonęły senne półzmierzchy wieczorów,
i z chat płonących wychodził jęk ziemi,
i konał w sercu niedostępnych borów
i tym złorzeczył, co gnani rozpaczą,
drogę wolności krwią i ogniem znaczą.

A oni przeszli... lecz, który do domu
wrócił, ten z siewby swej nie przyniósł sprzętu
i miał w swej duszy jak i ogniem gromu
wyryte wielkie słowo testamentu,
to słowo, które po świata rubieżach
se szczyptą ziemi polskiej niósł w szkaplerzach.

I przeszły lata... Są place, gdzie stały
białych szubienic straszne, długie rzędy,
są dotąd jeszcze oczy, co widziały
krwawych przerażeń bezsilne obłędy
kościoły pełne lamentu i kiru
i krwią znaczone drogi do Sybiru.

Na owych drogach dotąd jeszcze stoją,
jak drogowskazy, te ofiarne znaki,
których się w nocy małe dzieci boją,
które wędrowne omijają ptaki,
bo na nich w wichrze śniegowej zawiei
wyrasta napis: — Tu niema nadziei! —

Straszne dziedzictwo po ojcach rycerzach
przekleństwem spadło w niewoli na synów —
sen o wolności zaszyty w szkaplerzach
i lęk przed widmem bohaterskich czynów,
młodość bez myśli, starość bez mądrości
i groby pełne kajdanów i kości.

Synowio dzieciom podcinali skrzydła,
żeby nie poszły lotem wielkich ptaków
gonić po świecie złudnych snów mamidła
i szukać w tajgach owych krwawych znaków
po których przeszła polska męka żywa
zakuta w kajdan żelazne ogniwa.

A lud się ruszał... Codzień niby młoty
codzień w szybach dzwoniły oskardy,
z pod młotów żywe wstawały tęsknoty,
pod oskardami pękał granit twardy —
i zgór wysokich na niziny doliń
schodziła jasna promienność wyzwolin.

Codzień się jakieś spełniały ofiary,
z rąk ślepych jeszcze padały pioruny,
i nowych pragnień niecīły pożary.

w sumieniach krwawe zapalając łuny
i budząc w duszach głosami żywemi
Moc, która idzie od pracy i ziemi.

I drgnął i powstał lud... Czas przyszedł taki
że skroś noc ciemną dzień zaczynał świtać,
do lotu skrzydła rozwinęły ptaki
i kwiaty jęły pod rosą zakwitać
i powiał z dolin na ziemie i wody
od roboczego ludu zew swobody.

Hej, przez krew i przez głód
stał się cud!
Czerwone wieją sztandary
roboczy idzie lud.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 3 lutego.

Urzędowo donoszą 2 lutego:

Zachodni teren wojny: Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu: Między Armentieres i Arras rozbiły się liczne ataki silnych angielskich oddziałów wywiadowczych.

Z obu stron Ancre i Sommy panowała żywa walka działowa. W godzinach rannych i wieczornych żywa działalność naszych wywiadowców, którzy na południowy-zachód od Miraumont i na północny-wschód od Lesars w okopach nieprzyjacielskich zabrali jednego oficera i 12 żołnierzy.

Na drodze Queudecourt-Beaulencourt wtargnęli Anglicy, po silnym ogniu, na szerokości jednej kompanii. Przeciwuderzeniem oczyszczono pozycyę i wzięto pewną liczbę jeńców.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Na wzgórzu Combres i w lesie Ailly powróciły wojska atakowe z zestrzelonych francuskich linij z 20 jeńcami.

W północnej części frontu zachodniego byli bardzo czynni lotnicy. Nasze eskadry poczyniły w angielskiej części Francyi cenne stwierdzenia. **Nieprzyjaciele stracili podczas walk powietrznych siedm samolotów.**

Wschodni teren wojny: Podczas silnego mrozu i śnieżycy nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Front macedoński: Położenie bez zmiany.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z różnych stron.

Założenie organizacyi krajoznawczej w Krakowie. We środę wieczorem w biurze krajowego „Związku turystycznego" przy ulicy Szpitalnej odbyło się zebranie w sprawie założenia sekcyi krajoznawczej w tym „Związku".

Po przeprowadzeniu dyskusyi wybrano subkomitet z czterech osób dla wypracowania regulaminu sekcyi krajoznawczej i przedłożenia go wydziałowi krajowego „Związku turystycznego", poczem nowa ta sekcya rozpocznie prace.

P. Gąsiecki, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej w Wieliczce, przesyła nam szereg dokumentów, z których wynika, iż niesłuszne jest posądzenie p. G. o zrobienie w drzwiach klas szkolnych okienek, celem podglądania pracy nauczyciela i uczennic. To posądzenie zostało wypowiedziane w korespondencyi „Głosu Nauczycielskiego" przedrukowanej w „Naprzodzie." Tow. budowlane w Krakowie stwierdza n. p. w specyalnem poświadczeniu, iż okienka wzmiankowane zostały zrobione przy budowie szkoły według planów, nie zaś później z inicyatywy dyrektora.

Robotnicy z Królestwa pójdą na Węgry. Węgierski minister rolnictwa zawiadomił władze gminne na Węgrzech, że zamierza oddać tamtejszym rolnikom do dyspozycyi rolnych robotników z Królestwa na najbliższy sezon letni, głównie na okres żniw. Płace mają być wyższe niż w roku ubiegłym. Za pracę po za 12-godzinnym czasem roboczym będzie się doliczać osobny dodatek. Rolnicy węgierscy mają zgłosić do połowy lutego ilu potrzebować mogą robotników z Polski.

Głód w Warszawie przed stu laty. Jeden z dzienników warszawskich pisze: „Gdy się czyta pamiętniki n. p. z wojny 1812 r., okazuje się, że i wówczas było ludziom bardzo ciężko przeżyć okres wojenny. Oto n. p. co pisze w swych „Wspomnieniach" ks. Leon Sapieha:

„Nastąpił rok 1812. Przy świetnych dla przyszłości nadziejach panowała w kraju najokropniejsza nędza. Rozpoczęły się przechody wojsk z całej Europy. Ile u kogo znajdowano produktów, zabierano na prowiant, równie jak konie i bydło. W dniu ogłoszenia istnienia Polski była w Warszawie iluminacya, ale utrzymać nie można było. Chłopi i biedni gasili lampy, aby z nich łój wyjadać. Osoby nawet bogate ledwie raz dwu razy na tydzień pozwalały sobie na zbytek kawałka mięsa: kasza i kartofle były ich zwykłem pożywieniem. Pamiętam zadziwienie księżnej Pelagii Sapieżyny, żony księcia Franciszka, jednego z najbogatszych panów na Litwie, gdy widziała u nas na stole kurę pieczoną. Mówiła, że od kilku miesięcy kury nie jadła."

W Rosyi środkowej nic nie robią dla Polaków. W postępowym piśmie „Utro Rosyi" zwracają kołom rosyjskim rządowym i półurzędowym uwagę, że w Rosyi środkowej nic nie robi się ostatniemi czasy dla Polaków. Szczególnie na polu pracy oświatowej wszystko prawie pozostawionem jest samopomocy Polaków, którzy pod tym względem pokazali dotychczas dużo energii i dobrego zrozumienia dla organizacyi, niemało ofiarności i wiele dyscypliny narodowej. Ale obowiązkiem władz rosyjskich jest nie żądać od Polaków poddanych Rosyi za dużo poświęcenia osobistego i spełniać wobec nich najelementarniejsze obowiązki państwowe.

Repertuar teatru ludowego miejskiego.

Sobota wieczorem: „Janek i Franek".
Niedziela po południu: „Towarzysz pancerny".
Niedziela wieczorem: „Lygia".
Poniedziałek: „Księżniczka Czardasza".
Wtorek: „Lygia".
Środa po południu „Janek i Franek".
Środa wieczorem: Teatr zamknięty.
Czwartek: Premiera „Na wakacyach".
Piątek po południu „Janek i Franek".
Piątek wieczorem: Teatr zamknięty.
Sobota: „Ptasznik z Tyrolu".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).